

Być poetą, być poetą

Stan zawieszenia pomiędzy smutkiem a radością, miłością a samotnością czy między tworzeniem a uleganiem słabościom, to różne oblicza poezji. I o tym też traktuje monodram muzyczny w reżyserii Emiliana Kamińskiego.

Bar pod zdechłym psem jest nietypowym monodramem. Spektakl zaczął tworzyć Krzysztof Kolberger, ale niestety nie zdążył zrealizować swojego pomysłu. I tu wkracza Kamiński. Podjął się on trudnego zadania, ponieważ niełatwo jest dokończyć cudzą koncepcję. Wraz z Dariuszem Bereskim zaprosił nas do piwnicy – tytułowego baru pod zdechłym psem, gdzie aktor wciela się we Władysława Broniewskiego.

Listopad, ławka i diabeł. Taki obraz dostajemy od poety. Na prowizorycznej scenie widnieje minimalistyczna scenografia, na której bohater spowiada się ze swoich przeżyć i emocji. Dzięki tej kameralnej przestrzeni i intymnej atmosferze został skrócony dystans między widzem a poetą. Takie budowanie więzi z publicznością pozwala zbliżyć się do bohatera. Ponieważ być artystą to rzecz niełatwa. Widzimy dokładnie z czym zмага się ów poeta. A walczy ze słabościami, alkoholizmem czy nieszczęśliwą miłością. Tak jak i Broniewski, który był zresztą piewcą miłości niespełnionej. Jednak wśród smutku i goryczy pojawia się także euforia. Bereski stara się zaprezentować całe spektrum odczuć, jakie zalewają każdego poetę. Pokazanie na scenie postaci skrajnej emocjonalnie, balansowanie na granicy tak różnych uczuć to dość ryzykowne posunięcie, przez co momentami spektakl może wydawać się niespójny. Dariusz Bereski często wykrzykuje wiersze Broniewskiego, jest też przy tym trochę zamętu. Jednakże jednym z lepszych elementów przedstawienia była recytacja wiersza autorstwa samego aktora. Zbliżyło to nieco formę spektaklu do wieczorku poetyckiego. I z przyjemnością słuchało się, jak autor prezentuje swój utwór.

Bohater *Baru pod zdechłym psem* opowiada prywatne historie, ale są one przeplatane z śpiewaniem wierszy Broniewskiego. Za aranżacje muzyczne odpowiedzialni byli Michał Hajduczenia (kontrabas) i Robert Matusiak (pianino), którzy grali na żywo. Ta mieszanka trudnych emocji i lirycznej muzyki jednak kontrastowała ze sobą.

Twórcy zasługują na docenienie trudu, jaki włożyli w to zadanie. Jak poeta zмага się z wątpliwościami, tak i jako widz zmagam się z mieszanymi odczuciami, jakie zapewniło mi to widowisko teatralno-muzyczne.

Magdalena Śrama